

Jak ograbiono polskich emerytów

15 maja 2019

Grabież polskiego emeryta jest bezpośrednio związana z OFE. Myli się jednak ten, który za jej początek uważa przesunięcie składek z OFE do ZUS przez rząd Tuska w 2013. Ów skok rozpoczął się dużo wcześniej, wraz z buzkową reformą systemu emerytalnego w 1999 roku. Specyfika owej grabieży polega na tym, że dokonuje się ona w momencie gdy emeryt in spe składkuje, nie zaś, gdy świadczenia pobiera.

Fundamenty systemu emerytalnego istniejącego w Polsce do 1999 roku zostały ukształtowane w roku 1951. System ten oparty był na repartycyjnej solidarności pokoleń. Oznacza to tyle, że bieżące świadczenia emerytalne były finansowane ze składek osób pracujących, oraz, co bardzo ważne, dodatkowo także z podatków. System ten był oparty również na zasadzie zdefiniowanego świadczenia; oznacza to tyle, że jego wysokość zależała od wysokości zarobków w okresie podlegania ubezpieczeniu, nie zaś od wysokości wpłacanych składek. System taki pozwalał w pełni realizować konstytucyjną zasadę, zgodnie z którą „Obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego” (Art. 67 Konstytucji RP.)

Neoliberalnego skoku na system emerytalny w Polsce dokonał rząd Jerzego Buzka. W dużym skrócie polegał on na tym, by z emerytur pracowników uczynić towar.

Towar ma wartość wymienną, gdy znajdzie się ktoś, kto może go nabyć. Utowarowieniu uległy zatem składki emerytalne wprowadzane do systemu emerytalnego przez osoby pracujące. Zainteresowane kupnem owych środków były potężne instytucje finansowe, które po ich nabyciu traktowały je jako aktyw

służący transakcjom na rynku finansowym. Podobny eksperyment finansowy miał miejsce tylko raz w historii, w jednym miejscu na świecie. Mam na myśli Chile, w którym bliźniaczy system emerytalny powstał za sprawą ultraprawicowej i wolnorynkowej dyktatury Augusto Pinocheta.

W jaki sposób w Polsce składki emerytalne stały się towarem? Jak to zwykle bywa, zmiana wolnościowa w narracji została wprowadzona autorytarną decyzją państwa sprzyjającemu własności prywatnej. Obok pierwszego, państwowego filaru systemu emerytalnego, wprowadzono drugi, kapitałowy filar prywatny, który dla wszystkich pracujących, zatrudnionych po 1968 r. stał się filarem obowiązkowym. Co ciekawe wraz z powstaniem OFE rząd Jerzego Buzka zdecydował się na przekierowanie istotnej, 40 procentowej części składek z FUS do OFE, co umożliwiło wstępną płynność finansową nowo powstałych funduszy. 40 proc. składek zostało, ot tak, przekazane do prywatnych Otwartych Funduszy Emerytalnych.

A przecież były to pieniądze, które pokolenie pracowników gromadziło w państwowym systemie emerytalnym, który miał gwarantować solidarność pokoleniową i bezpieczną starość przyszłych emerytów. Trudno o bardziej ewidentny i rażący przykład uwłaszczania się sektora prywatnego na mieniu wspólnym.

Pytanie, dlaczego ten proces odbył się bez społecznego sprzeciwu, a nawet z pewną dozą nieśmiałego entuzjazmu, pozostawiam przyszłym specjalistom od psychiatrii społecznej.

Znamy już mechanizm zagarnięcia (akumulacji pierwotnej) przez sektor prywatny składek emerytalnych pracowników. W jaki sposób sektor prywatny, uwłaszczony w ten sposób, generował z nowo powstałego kapitału zysk? Zgodnie z Ustawą o Funduszach Emerytalnych oraz jej nowelizacjami, Otwarte Fundusze Emerytalne mogły inwestować bez przeszkód w obligacje Skarbu Państwa, a więc w papiery dłużne, za pomocą których państwo obsługuje swój dług bieżący, zobowiązując się do ich wykupu ze

z góry ustalonym procentem po z góry ustalonym czasie.

Drugim istotnym narzędziem utowarowienia przyszłych emerytur jest przejście z systemu zdefiniowanego świadczenia do systemu zdefiniowanej składki. Zmiana jest tu zasadnicza. W systemie zdefiniowanej składki pewna jest tylko wysokość części, którą w okresie pracy wprowadzasz do systemu. Kwota, która wraca do emeryta, kiedy ten staje się już świadczeniobiorcą, zależy od efektów finansowych, jaki konkretny fundusz uzyskuje na rynku. Jeśli wartość jego aktywów zwiększy, teoretycznie świadczenia emerytalne także powinny iść w górę, jeśli fundusz traci – to w pierwszej kolejności tracą jego świadczeniobiorcy (i już nie teoretycznie).

Myślę, że dziś nikt nie jest już na tyle naiwny, bym musiał tłumaczyć, dlaczego w przypadku strat w pierwszej kolejności nie traci zarząd i strategiczni akcjonariusze.

Opisany przez brytyjskiego geografa i antropologa Davida Harveya proces akumulacji przez wyłączenie zachodzi w każdym momencie istnienia kapitalizmu. Jest on właściwie gwarantem jego istnienia, pozwalając mu wprowadzać w obieg towarowy te sfery rzeczywistości społecznej i fizycznej, które wcześniej się tam nie znajdowały. Przedmiotem zainteresowania w ten sposób rozumianej akumulacji może się zatem stać wszystko to, co dotychczas funkcjonowało poza kapitalizmem. Nowe szlaki morskie wzdłuż Arktyki, nieznane wcześniej kopaliny Puszcy Amazońskiej, dostęp do wody pitnej, może być to także sen (kapitalizm 24/7 Jonathana Craryego), służba zdrowia, ratownictwo związane z klęskami żywiołowymi, wojsko, edukacja etc. Tak rozumiana akumulacja może dotyczyć także systemu emerytalnego.

Mając ten kontekst w pamięci przenieśmy się w czasy nam najbliższe. Rok 2019. Pracownicze Plany Kapitałowe i Indywidualne Konta Emerytalne.

Te pierwsze na pierwszy rzut oka mogą wydawać się korzystną

dla pracownika propozycją. Mechanizm ich działania jest prosty. Pracownik przeznacz na swój PPK 2 proc. wynagrodzenia brutto z każdej wypłaty, pracodawca jest zobligowany do wypłaty kolejnych 1,5 proc. od wypłaty zatrudnionego, państwo raz w roku każdemu pracownikowi dopłaca 240 zł rocznie plus 250 zł opłaty powitalnej. Członkostwo w PPK jest dla pracownika nominalnie dobrowolnie, w każdej chwili z programu można się także wycofać.

Pracownicze Plany Kapitałowe nie są jednak wolne od najważniejszej wady, jaką były obciążone OFE.

Realna wysokość świadczenia finalnie wypłacanego z PPK zależy od gier rynkowych, ponieważ prywatne fundusze inwestycyjne inwestować będą środki przekazane im przez pracowników w formie składek na giełdzie lub w państwowe papiery dłużne (w drugim wypadku finalnie znów gwarantem wypłat jest państwo, fundusze inwestycyjne są tylko beneficjentami renty od kapitału). Mamy tu zatem do czynienia z „reformą”, która nie znosi niepewności przyszłego emeryta co do wysokości świadczeń, jakie będzie na emeryturze pobierał. Niepewność ta jest swoistym elementem systemu zdefiniowanej składki i skończyć z nią można tylko poprzez powrót do systemu zdefiniowanego świadczenia.

Nie bez znaczenia dla dzisiejszego pracownika jest także fakt, że obowiązek przekazywania przez zatrudniającego 1,5 proc. na PPK skutecznie zablokuje ewentualne żądania dotyczące podwyżek płac w firmie. „Podwyżka już była, została przekazana na PPK” usłyszy pracownik domagający się wzrostu wynagrodzeń.

Indywidualne Konta Emerytalne (IKE) to już ewidentna prywatyzacja środków, które nominalnie, zgodnie z decyzją Sadu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego z 2013 r. były środkami publicznymi. Oczywiście decyzja SN była zwykłym manewrem księgowym, który pozwolił rządowi Donalda Tuska utrzymać deficyt budżetowy w ryzach.

Środki zgromadzone w OFE nadal były źródłem renty dla

prywatnych funduszy inwestycyjnych. IKE będą ostatecznym offshoringiem ryzyka z państwa na indywidualnych emerytów. Konstytucyjna zasada, zgodnie z którą wraz z osiągnięciem wieku emerytalnego obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego, będzie zależała od sukcesu finansowego inwestora, który lokował jego składki.

Jak już wskazano, jedynym krajem, w którym funkcjonuje system emerytalny podobny do polskiego, jest Chile. O ile jednak w Polsce system oparty na obowiązkowym filarze kapitałowym istnieje od 1999 roku, o tyle system chilijski ma za sobą blisko pięć dekad istnienia. Możemy już ocenić jego skutki dla życia pokoleń emerytów.

Przykład południowoamerykańskiego państwa dowodzi, że system emerytalny oparty na obowiązkowym filarze kapitałowym i zdefiniowanej składce jest systemem zupełnie niewydolnym, pauperyzującym całe społeczeństwo. Normą jest tam widok zamiatającego ulicę czy sprzedającego warzywa starca, który dorabia w ten sposób do głodowej emerytury.

Chilijski emeryt bardzo często jest na utrzymaniu młodszych pracujących członków swojej rodziny. W Polsce jak dotąd mamy sytuację odwrotną. Bardzo często to emeryt utrzymuje lub pomaga związać koniec z końcem młodszymi pokoleniami. Dzieje się tak dlatego, że dzisiejszymi polskimi emerytami są ludzie zatrudnieni przed rokiem 1968, których do OFE nie zmuszono i których emerytury pozostają na stabilnym, przyzwoitym poziomie. Na ironię zakrawa fakt, że w ocenie polskiego sektora bankowego najlepszym pożyczkobiorcą kredytów konsumenckich jest emeryt właśnie. Dziś jego emerytura jest pewna; jeśli dopuścimy do dalszej prywatyzacji systemu emerytalnego, ta sytuacja się zmieni.

Pod koniec marca tego roku w Chile tysiące ludzi domagały się reformy emerytalnej. Chcieli systemu opartego na solidarności społecznej, którego beneficjentami będą zwykli ludzie a nie banki i instytucje finansowe. W Polsce wiedza i zrozumienie

problemów implikowanych przez sprywatyzowany system emerytalny nie są na takim poziomie, by mogły generować masowe protesty. Dziś jednak z serca polecam wszystkim, którzy dotrwali do tego momentu tekstu, by wolnorynkowe zmiany wprowadzane przez PiS zbojkotować, nie przystępując do PPK i składki zgromadzone w OFE przetransferować do ZUS, a nie IKE. Ustawodawca daje nam tę furtkę, jednak możemy być także pewni nawały propagandystów, którzy będą namawiać do nowych rozwiązań w systemie emerytalnym.

Pozostaje nam także głosować na te partie, które ważność oraz trudność problemu emerytalnego dostrzegają w pełnej krasie. NIE dla OFE, PPK, IKE! TAK dla systemu opartego na solidarności pokoleń i zdefiniowanym świadczeniu!

Autorstwo: Kamil Łukaszek

Źródło: Strajk.eu